Nr. 565. (Wydanie poranne). We Lwowie niedziela dnia 4 grudnia 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Kapłan katolicki — hakatystą.

Lwów 3 grudnia.

Zdarzył się niestety wśród duchowieństwa katolickiego na Górnym Śląsku fakt ohydny, który bólem, wstydem i gniewem — jak słusznie wyraża się, pisząc o tem *Kurjer Poz.* — napełnia całe społeczeństwo nasze... Oto niejaki ks. Rassek z Komornik, zamieścił w znanym organie hakaty, *Schles. Ztg.*, artykuł pt.: „O bibljotekach ludowych i pismach dla młodzieży na Górnym Śląsku“, w którym całkiem jawnie i głośno odgrywa rolę najzacieklejszego hakatysty denuncjanta i instygatora. Rozpoczyna go wspomnieniem ostatniej mowy kanclerza Bülowa, wzywającej do „drobnej pracy“ w walce przeciw naporowi polonizmu.

Upomnienie względem dopełnienia obowiązków narodowych, wzięli sobie na Śląsku Niemcy do serca. „Urzędnicy i ludzie prywatni, bogaci i niezamożni współzawodniczą ze sobą, aby odpowiedzieć należycie na monitum prezesa ministrów. I dawniej dość bywało mężów na G. Śląsku, którzy z pomocą regencji opolskiej w interesie niemczyzny żwawo się krzątali. Od czasu owej mowy w sejmie pruskim liczba ich się pomnożyła, a działalność ich, rozpoczęta na całej widowni, stała się intensywniejszą. Przychylność miast wobec tworzenia zakładów dla preparandów, urządzenie szkół uzupełniających na wsi, zwiększona troska i dbałość o szkołę i pracę nauczycieli, urządzanie wieczorków dla rodzin i dla oświaty ludu; pełna poświęcenia, a skierowana ku załagodzeniu różnic działalność niemieckich księży itd.: wszystko to stanowi „drobną pracę“, niesioną w służbie niemieckiej kultury, a mającą ten cel jedyny: wyrwanie górnośląskiej ziemi i ludu z objęć wielkopolskiego agitatora. Czy ta praca sama spełni wielkie swe zadanie? O tem nie chciałbym tutaj wypowiadać żadnych nieomal przypuszczeń. Ale tyle rzec można: Jeśli zalew ruchu polskiego jeszcze wyżej sięgnie, to nie będzie można czynić ruchliwości wyższych warstw niemieckich żadnego zarzutu; wina spotka tych, którzy ze słabości lub względów politycznych nie chcą sięgnąć do wielkich, niechybnych (*sicherwirkenden*) środków, jakimi są: prawa wyjątkowe przeciw używaniu języka polskiego w stosunkach urzędowo handlowych, na zebraniach i w prasie.“

Smutny to widok Nemezys dziejowej, mszczącej się na duchowieństwie niemieckiem. Przed wiekami Krzyżak wpinał ostrogę w rumaka, niechcącego tratować po błagających litości podbitych szczepach; — dziś kapłan niemiecki wzywa rząd pruski, aby się nie wahał wymierzyć ostatniego „niechybnego“ ciosu w pierś nieszczęśliwego ludu... Odwrócić się musimy ze wstrętem od tego widoku, bo nas boleć musi obraz zapomnienia się niemieckiego kapłana katolickiego; ale nie możemy uwolnić się od myśli, czy może właśnie nie dobrze się stało, iż w całej nagości swej duszy stanął ksiądz germanizator górnośląski! Taki widok, to radykalne lekarstwo dla tych księży na Górnym Śląsku, którzy popierając niemczyznę ze szkodą polskości, nie zdają sobie sprawy z tego, jaki ostateczny cel ich zabiegów; — dzisiaj widzą, do czego doprowadzić może nieoględność, upór i zacietrzewienie. Poczucie uczciwości i sprawiedliwości dzisiaj u nich obudzić się i drogę im wskazać winno. Widok ten winien otworzyć oczy także wszystkim Niemcom-katolikom, zajmującym się polityką. — I jedni jak drudzy winni oświadczyć, iż tendencje ks. Rasska potępiają i wzywają wszystkich dobrych katolików do obrony języka i narodowej odrębności polskiego ludu na Górnym Śląsku. Spodziewamy się, iż to nastąpi na całej linji od granicy Królestwa Polskiego aż do Trewiru.

Protektorat Francji na Wschodzie.

Miesięcznik *„La Civilta Cattolica“* wydawany w Rzymie przez Jezuitów, omawiał przed niedawnym czasem kwestję protektoratu Francji na Wschodzie. Ponieważ sprawa ta, dzisiaj wielkiej wagi, ze względu na politykę antykościelną Francji, zajmuje żywo umysły, sądzimy, że nie będzie od rzeczy przypomnieć, jak przedstawia się sprawa tego protektoratu.

Artykuł 62 ugody berlińskiej — czytamy w *„La Civilta Cattolica,“* z 13 lipca 1878 nadaje Francji prawo bronienia katolików na Wschodzie. Podobne prawo mają Austro Węgry na podstawie układu z Turcją z r. 1699 co do obrony katolickich zakonów wszystkich narodowości na wybrzeżu lewantyńskiem; takie też prawo posiada Anglja z r. 1675 i Rosja z r. 1774. Jednakże mimoto, że i prócz Francji inne państwa mają prawo obrony katolików, pod pewnym względem protektorat na Wschodzie należy wyłącznie do Francji. Oto Francja otrzymała mandat do obrony katolików od Stolicy Apostolskiej i podczas gdy inne mocarstwa opierają się li tylko na koncesjach Turcji, Francja opiera się na koncesji Turcji i Stolicy św.

Do praw, jakie posiadają mocarstwa na mocy traktatów z Turcją, Stolica Apostolska nie może się mieszać, ani ich ograniczać. Jednakże co do mandatu udzielonego Francji przez siebie, to ten każdej chwili może być cofnięty i Stolica św. może zwrócić się do któregokolwiek z innych państw z udzieleniem mu protektoratu. Dziś jednak, przyznać trzeba, Francja jest w całem znaczeniu tego słowa protektorką katolicyzmu na Wschodzie.

Czasu, w którym udzielono Francji protektoratu, nie można ściśle oznaczyć; powszechnie jednak uznają, że sięga on jeszcze czasów Gotfryda z Bouillonu tj. roku 1099, gdy wojska krzyżowców zajęły Jerozolimę.

W roku 1888 wydano ogólny dekret, zatwierdzający protektorów Francji, a Leon XIII. w liście do arcybiskupa z Rheims, kardynała Langénieux wyraża nadzieję, że Francja zawsze stać będzie na wysokości swego zadania.

Co do protektoratu nad katolikami w Chinach, to za podstawę służy tu ugoda, zawarta w roku 1858 w Tientsinie. Na mocy tej ugody otrzymała Francja protektorat w całem państwie chińskiem i to nietylko nad katolikami, ale wogóle nad chrześcijanami z przyznaniem innym państwom protektoratu tylko nad ich poddanymi. Ten protektorat zawdzięcza Francja też Stolicy św., która w dekrecie z roku 1888 wyraźnie go zatwierdza, gdyby więc Stolica św. była zmuszoną odjąć Francji protektorat, odnosiłoby się to i do Chin.

Zaznaczyć należy, że posłowie i konsulowie Francji mają w stosunku do misyj pewne określone prawa i przywileje i tak: 1) w czasie przybycia posła do Kościoła ma być śpiewane *Te Deum*; 2) prefekt misji jest obowiązany donosić przedstawicielowi Francji, kiedy będzie odprawiona msza św.; 3) należy mu się honorowe miejsce w kościele; 4) w modłach ma być wspominaną Francja.

Ciekawe, jak załatwioną zostanie sprawa protektoratu Francji, zwłaszcza po zerwaniu przez nią stosunków dyplomatycznych z Watykanem.

W każdym razie, to tylko powiedzieć można, że trudno zaufać protektorce katolicyzmu — na Wschodzie, kiedy ona u siebie w domu w sposób wprost barbarzyński z tymi katolikami się obchodzi.

Obywatele „trzeciej klasy“.

Bezwzględny system rządów junkierskich w Prusach, względnie w Niemczech, poczyna już dojadać nawet samym Prusakom, tym, którzy nie mieli szczęścia urodzić się szlachcicami. Ci sami, którzy niedawno jeszcze judzili władze pruskie do jak najsilniejszego prześladowania Polaków, dziś sami krzyczą, że są upośledzeni na równi z Duńczykami, Polakami, demokratami, że są obywatelami II i III klasy. Organ tych uciśnionych liberałów pruskich, *Berliner Tageblatt*, pisze ostatnimi dniami między innemi:

„Najbardziej wpływowe stanowiska we wszystkich gałęziach zarządu pruskiego, a częściowo i w Rzeszy, są wbrew konstytucji, w rękach wyłącznie jednej klasy, a mianowicie szlachty. Przedewszystkiem spostrzega się to nietylko w dyplomacji i w wojsku, lecz także i w zarządzie wewnętrznym. I tutaj wszystkie ważniejsze posterunki obsadzane są przedstawicielami szlachty, mianowicie po ministerjalnemu myślącej i srodze konserwatywnej. Kto żywi przekonania liberalne, dla tego, choćby był najdzielniejszym, zarząd wewnętrzny jest zamknięty. Czy kto słyszał w Prusach o demokratycznie lub wolnomyślnie usposobionym landracie? Zaledwie zabłąka się tu czasem jakieś jagnię narodowo-liberalne. Z jakich zaś żywiołów składają się „obywatele drugiej klasy?“ Ze srogich zachowawców z pośród szlachty i mieszczaństwa. „Czasy, kiedy jakiś Waldeck, jakiś Wentzel, Taddel, Grohman lub Kirchman wydobywali się na wysokie i najwyższe stanowiska, już dawno minęły“. Dzisiaj nawet na podrzędne posady powołuje się bądź szlachtę, bądź w jej guście myślących mieszczan.

„Wszystko — pisze w dalszym ciągu *Tageblatt* — co jest na lewicy, a więc demokraci, skrajni liberali, społeczni demokraci, Duńczycy, Polacy i naturalnie żydzi, bez względu na ich stanowisko partyjne, należą do obywateli „trzeciej klasy.“ Cała administracja państwowa jest dla nich niedostępna, a w pewnym stopniu także administracja samorządna. Z jakiemi trudnościami połączone jest zatwierdzenie na urzędzie nawet umiarkowanie liberalnego burmistrza, pamiętają to żywo ludzie współcześni. Przy takiem usunięciu miljonów nieposzlakowanych obywateli z administracji, z armji i zarządu sprawiedliwości, porusza się polityka rządowa w błędnem kole. Utrzymuje ona, że obywatele ci nie zasługują na zaufanie, bo nie kochają dostatecznie swej ojczyzny. Jakże jednak ma się objawiać ta miłość, gdy wspomnianym żywiołom nie daje się sposobności do służenia sprawie ogólnej?“

Równość obywateli: — oto czego możemy się domagać od rządu pruskiego — tak konkluduje *Berliner Tageblatt.* A czy Polacy czego innego się domagają?

Niestety, liberalizm niemiecki nieraz już udowodnił, że w polityce posługuje się dwiema miarami. Jedną względem siebie, drugą względem narodowości nieniemieckich. I tym razem więc Polacy wtrąceni zostali do obrachunku tylko dla dekoracji. Innym razem powie się im, że powinni nazawsze zostawać w szeregach obywateli trzeciej klasy. Jakkolwiek wszakże losy zrządzą, faktem jest, że junkry i finansiści dopóty będą rządzili państwem pruskiem, dopóki obywatele „drugiej i trzeciej klasy“ nie zaczną myśleć szczerze w duchu wolnomyślnym. Tylko bowiem szczerość i uczciwość polityczna mogłaby ich sprawie zapewnić zwycięstwo.

„Liga“ w „koordynacji“.

W numerze wczorajszym podaliśmy sensacyjną wiadomość, że t. zw. „Liga“ wszechpolska, przystąpiła do koalicji z opozycyjnemi i rewolucyjnemi stronnictwami w Rosji. O tym niespodziewanym koziołku „Ligi“ pisze *Nowa Reforma:*

„Największą dla całej Polski niespodzianką będzie udział Ligi narodowej w koncentracji stronnictw opozycyjnych i rewolucyjnych. Wprawdzie komitet centralny „Ligi“ starał się przygotować opinję publiczną na ten swój hazardowny zwrot taktyczny, oświadczając w ostatnim swoim komunikacie z dnia 20 listopada b. r., że Liga dążyć będzie odtąd „do zbliżenia się i porozumienia zarówno z opozycją rosyjską, jak z odrębnymi ruchami narodowymi“ — ale nikt nie przypuszczał, że zapowiedziana w owym komunikacie „koordynacja działań“ tak szybko się dokona.

Z łatwo zrozumiałych powodów w protokole obrad zjazdu „skoordynowanych stronnictw“ nie ogłoszono ani daty, ani miejsca odbytej konferencji. Atoli z całej stylizacji ostatniego komunikatu „Ligi“ narodowej i niektórych jego wyrażeń, powtórzonych niemal w dosłownem brzmieniu w protokole zjazdu stronnictw „skoordynowanych“ wnosićby można, że w chwili wydania ostatniego komunikatu Ligi „koordynacja“ stronnictw opozycyjnych była już prawdopodobnie faktem dokonanym.

Przyłączenie się Ligi narodowej do koncentracji stronnictw opozycyjnych i rewolucyjnych w Rosji, zdumiewa ze względu na dotychczas znany program stronnictwa, którego Liga była wyrazem. Stało ono zawsze dotąd na djametralnie przeciwnem stanowisku od socjalnej demokracji, z którą nieraz zacięte staczało harce. Toby jednak nie przemawiało jeszcze przeciw „koordynacji“, bo dla wspólnego działania poświęcić można niejedno nieporozumienie i starcie z ubiegłych czasów; nie wolno atoli i wtedy nawet poświęcić zasad politycznych, jeżeli stronnictwo nadal chce pozostać sobą.

I przyznać trzeba, że wszystkie „skoordynowane“ stronnictwa opozycyjne wyszły, wedle brzmienia powyżej zamieszczonego protokołu, pod tym względem obronną ręką. „Deklaracja“ ich głosi takie zasady, że każde z nich może się do nich przyznać, nie naruszając swej przeszłości, zasad, swoich programów. Czy Liga Narodowa może to o sobie powiedzieć? Wysuwała ona zawsze na plan pierwszy integralność i odrębność ziem polskich i to nietylko pod narodowym, lecz także pod terytorjalnym względem. Cóż się stało z tą zasadą Ligi? Pominięcie jej w „deklaracji“ skoordynowanych stronnictw byłoby jeszcze mniej w oczy bijącem, gdyby nie zastrzeżenie, w punkcie pierwszym zawarte, że stronnictwa dążyć będą do odwołania wszystkich zarządzeń, naruszających prawa konstytucyjne Finlandji.

O Królestwie Polskiem, mającem chyba starszą od Finlandji konstytucję i strasznie nękanem od Finlandji wyjątkowemi zarządzeniami, nie ma w całym protokole ani słowa wzmianki. Prawa Finlandji nie mogły pomieścić się w ogólnem określeniu przyszłej konstytucji rosyjskiej, w postanowieniach o wolności narodowej, — lecz dla terytorjalnie i liczebnie bez porównania większej, a historycznie od Finlandji starszej Polski — brakło miejsca... Postulaty jej wtłoczono w ramy te same, jakie zostawiono Ormianom i Gruzyjczykom.

Finlandczycy, którzy dali inicjatywę do zjazdu i zdaje się obok grup socjalistycznych, najsilniejszy wywierali wpływ na jego uchwały, zrozumieli, że przy powszechnem głosowaniu, kierownicza rola polityczna pozostanie zawsze w ręku narodu rosyjskiego. Dlatego nie poprzestali na postanowieniu punktu 3 deklaracji, że „każda narodowość będzie mieć prawo stanowienia o swoim losie“ — lecz zastrzegli w osobnej klauzuli odrębność praw Finlandji. Liga Narodowa natomiast zgubiła się formalnie w tych uchwałach. Bez jej udziału brzmiałyby one niezawodnie taksamo.

Za zasadę obrad swoich i uchwał uznały sprzymierzone stronnictwa, że pominą w nich różnice polityczne, a oprą się na wspólnych punktach swoich programów. Stąd wniosek, że i wszechpolska Liga Narodowa uznaje powszechne prawo głosowania, a nie uznaje dla Polski tych praw i walki o nie, jakie podkreślono w zastosowaniu do Finlandji.

Ten krok „Ligi Narodowej“ nie jest tedy pozbawiony, już w tem pierwotnem swojem stadjum, w oczy bijących, politycznych błędów. Za następstwa ich spadnie wielka odpowiedzialność na komitet centralny „Ligi“, który zdał sobie chyba sprawę z tego, że podejmując akcję tej doniosłości narodowej, wchodzi wprawdzie w „koordynację“ z opozycyjnemi i rewolucyjnemi partjami — równocześnie atoli oddalić się może od innych, własnych stronnictw narodowych, które dyktatury „Ligi“ i jej arbitralności w zasadniczych sprawach narodowych nie mają powodu uznawać“.

Mały fejleton.

Roraty.

Nad wioską senna noc leży
Bez jednej gwiazdy na niebie,
U szczytu kościelnej wieży
Dzwon się kolebie...!

Drzemią spowite w cień chaty,
Po dziennej pracy i trudzie,
Dzwonią na pierwsze Roraty:
Wstawajcie ludzie!...

Pójdźcie!.. głos dzwonu was woła,
Wstańcie!... wy, coście posnęli
Z troską wiszącą u czoła,
„Rorate coeli!...“

. . . .
. . . .

Przez czarne idą zagony,
Przez grudne idą ugory,
Przez szlak wierzbiną grodzony,
Niby upiory...

Idą zgarbieni od troski...
Lecz coś im dusze anieli...
. . . .
Ksiądz żebrze dla swojej wioski
„Rorate coeli!...“
. . . .

Ida Pilecka.

RORATY.

(Z dawnych wspomnień).

W dziełku „Ozdoba Kościoła katolickiego“ wydanem w 1739 r. w Krakowie, znajduje się rozdział p. t.: „O siedmiu świecach roratniczych,“ gdzie wspomniano:

„Osobliwie w Polsce tylko używają tej ceremonji, którą zaczął w Poznaniu Przemysław Pobożny, a przejął, jako Bzovius i Nakielius świadczą, w Krakowie Bolesław Wstydliwy, który uważając, że trzeba się z wiarą, świecącą dobrymi uczynkami, na Sąd Boży stawić, wraz z siedmiu stanami, na Sąd Pański tym sposobem świadczącemi“ Roraty więc, tak nazwane od modlitwy kościelnej, zaczynają się słowami: rorate coeli („spuście rosę niebiosa“) stanowią nabożeństwo adwentowe „czci Bogarodzicy,“ poświęcone jeszcze od czasów piastowskich.

Symboliczne „roratnice“ świece woskowe podczas Mszy św. przed świtem odprawionej, tak poetycznie opisuje Władysław Syrokomla w „Staropolskich roratach“:

Od Bolesława, Łokietka, Leszka,
Gdy jeszcze w Polsce Duch Pański mieszka,
Stał na ołtarzu przed Mszą roraty,
Siedmioramienny lichtarz bogaty,
A stany państwa szły do ołtarza,
I każdy jednę świecę rozżarza.

Tu następuje wyliczenie przedstawicieli siedmiu stanów, z których każdy zapalając świecę, mówił: „Gotowy jestem na Sąd Boski.“

Król — który berłem potężnem włada,
Prymas — najpierwsza senatu rada,
Senator świecki — opiekun prawa,
Szlachcic — co królów Polsce nadawa,
Żołnierz — co broni swoich współbraci,
Kupiec — co handlem ziomków bogaci,
Chłopek — co z pola, ze krwi i roli
Dla reszty braci chleb ich mozoli.

W zakończeniu poeta prześlicznie określa symbolikę roratnic:

Tak siedem stanów z ziemicy całej
Siedmiu płomieńmi jasno gorzały,
Siedem modlitew treści odmiennej,
Wyrażał lichtarz siedmioramieny.

Wyjaśnijmy jeszcze według symboliki kościelnej, że świeca środkowa, najwyższa, wyobraża Matkę Chrystusa, do którego narodzin adwent jest przygotowaniem wiernych. Jak jutrzenka poprzedza światło dzienne, tak Marja poprzedza Słońce — Jezusa Chrystusa. Stąd roraty odbywają się przed wschodem słońca, aby wierni okazali swą czujność w oczekiwaniu przyjścia Zbawiciela.

Ze wzmianek kronikarzy i pamiętnikarzy dowiadujemy się, że w Warszawie w drugiej połowie XVI wieku najuroczyściej były odprawiane roraty w kościele farnym św. Jana, (dzisiejszym archikatedralnym i metropolitalnym), na które pilnie uczęszczała Anna Jagiellonka, siostra króla Zygmunta Augusta, a następnie małżonka Stefana Batorego. Siostrzeniec jej Zygmunt III Waza, z całym dworem przychodził na roraty do św. Jana, zapraszając następnie senatorów i dostojników państwa na śniadanie do zamku. Były to tak zwane „śniadania roratowe“, podczas których omawiano nieraz bardzo ważne sprawy państwa.

Pobożny Jan Sobieski również pilnie uczęszczał na roraty i zapalając pierwszy świecę, głośno wymawiał zwyczajową formułę: *paratus sum Adventus Domini.* (Gotów jestem na przyjście Pańskie). Podczas nabożeństwa roratowego w roku 1688 roku, Sobieski, wypowiedziawszy dobitnie ową formułę, zwrócił się nagle do Kazimierza Sapiehy, hetmana litewskiego, zapytując: „A ty, czyś gotów stanąć na sąd Boży, knując spisek przeciw swemu królowi?“

Właśnie przed kilkunastu godzinami Jan III otrzymał pewną wiadomość, że partja magnatów, intrygująca przeciw niemu, zamierza przeprowadzić detronizację króla na rzecz Karola Lotaryńskiego. W tym celu właśnie przyjechał do Warszawy hetman Sapieha, aby się porozumieć ostatecznie z przeciwnikami Sobieskiego: Morsztynem, Lubomirskim, Opalińskim, Wielopolskim i jeszcze wielu innymi.

Hetman litewski nic nie odpowiedział i dopiero po skończeniu rorat, udawszy się za królem na zamek, uderzył w skruchę, a sprzymierzeńców nakłonił do pogodzenia się z Sobieskim.

Z czasów Stanisława Poniatowskiego upamiętnił się jeden epizod roratowy. Był wówczas w zgromadzeniu OO. Bernardynów świetny kaznodzieja O. Hilary. Kazania jego ściągały do kościoła św. Anny mnóstwo nietylko pobożnych, ale i ciekawych. Pewnej nocy wesołe grono paniczów i pań hulaszczej epoki Stanisławowskiej, po hucznej zabawie, powzięło zamiar, przed udaniem się na spoczynek, wstąpić do kościoła OO. Bernardynów na roraty, aby usłyszeć kazanie O. Hilarego. Właśnie kaznodzieja był na ambonie, gdy ujrzał to grono, wchodzące do świątyni i zajmujące poczesne miejsca. O. Hilary, kazania dokończywszy, chwilę poczekał, dając znak, że jeszcze coś powie. „Do tych, którzy tu ostatni przyszli — prawił kaznodzieja — muszę rozpocząć przemówienie swoje od pospolitego tekstu światowego: „Co po psie w kościele, kiedy pacierza nie mówi?“ I zgromiwszy „wesołe grono“, wezwał O. Hilary lud do zaśpiewania pieśni pokutnej: „Pod Twoją obronę“, jako modlitwę zadośćczynną Bogu za zniewagi, wyrządzone przez tych, którzy urągając przepisom Kościoła, bawią się w adwencie.

Około 1840 roku zawiązało się w Warszawie wśród urzędników rozmaitej dykasterji, jak komisyj: skarbu, sprawiedliwości i spraw wewnętrznych, bractwo pod nazwą „Roratowego“. Nie było ono ujęte w jakieś statuty, lecz zasadzało się na obowiązku uczęszczania każdodziennie na roraty do kościoła Bernardynów (św. Anny) na Krakowskiem Przedmieściu. Młodzież urzędniczą, zapisującą się do tego bractwa, nazywano w ówczesnych kołach „roratowcami“. Każdy składał na ręce skarbnika złotówkę przy wejściu do kościoła i otrzymał świecę. Bywały i hojniejsze datki, z których wytwarzał się fundusz, przeznaczany następnie na kupno podarków gwiazdkowych dla biednej dziatwy w ochronach. Zazwyczaj też po roratach zbierali się na kawie śniadaniowej w pamiętnej kawiarni, zwanej „pod dzwonnicą“ obok kościoła św. Anny. Opowiadali mi, że najgorliwszym promotorem „bractwa roratowego“ około 1850 r. był Stanisław Jachowicz.

I jeszcze jeden szczegół, pozostający w związku z tradycją rorat. Na Mazowszu i Podlasiu upowszechnił się przed kilku wiekami zwyczaj grywania przed roratami na ligawkach. Stary to polski instrument wieśniaczy, w postaci drewnianej trąby długiej na kilka stóp, zazwyczaj łukowatej, zakończonej krótkim lejkiem. Nazwa pochodzi od „legonii“, czyli opierania instrumentu na płocie. Głos ligawki przenikliwy, podobny nieco do tonu oboja, lubo znacznie ostrzejszy. Otóż przez cały adwent, gdy lud się zbierał na roraty, wiejscy muzykanci grywali na ligawkach dla przypomnienia sądu ostatecznego, do którego ma pobudkę zatrąbić Archanioł. Poetyczny ten zwyczaj ludowy niezmiernie się podobał arcybiskupowi warszawskiemu Choromańskiemu († 1838 roku), gdy jeszcze był proboszczem w Zambrowie nieopodal Łomży. Zachęcał więc później innych proboszczów do upowszechnienia muzyki ligawkowej w całej archidjecezji. Gdzieniegdzie i dziś jeszcze podczas adwentu można usłyszeć tę oryginalną muzykę. Głos ligawki w cichy pogodny poranek grudniowy przed roratami, rozlega się daleko na przestrzeni prawie półmilowej.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota, 3 grudnia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie chemicznym uniwersytetu (ul. Długosza l 6), o godzinie 6 wieczorem, prof. dr. M Jezienicki: „Wierzenia i obrzędy religijne Greków starożytnych“ (z obrazami świetlnymi). — W sali XIV uniwersytetu (ul. św. Mikołaja l. 4, II p), o godzinie 7½ wieczorem, doc. uniw. dr. B. Mańkowski: „O wychowaniu domowem“ (cz. I).

Teatr miejski: „Tkacze“, sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W szkole wydz. im. król. Jadwigi: IV zebranie członków lwowsk. oddziału Tow pedagogicznego Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Towarzystwie lekarskiem (ul. Dominikańska l. 11): Posiedzenie członków Tow. hygienicznego. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W „Kole literacko-artystycznem“ (ul. Kopernika l. 1, I p): Wieczór recytacyjny p. Juljusza Tennera: „Uczta Herodjady“ Kasprowicza. Początek o godzinie 8 wieczorem.

W Kasynie miejskiem: Wieczór artystyczny. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Sobota (3): Franciszka Ks. — Wislimira. — (20): Hryhorya D. Wschód słońca o godzinie 7 minut 38, zachód o godzinie 4 minut —.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: —4° R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, sobotę, w całej Galicji: Pochmurno, wiatry, temperatura nieco niższa, mgła poranna.

Przeniesienie. Dyrekcja poczt przeniosła zarządcę pocztowego Emiljana Matkowskiego w Sokalu na taką posadę w Kałuszu.

Kartki Marjańskie na okna. Z powodu zbliżającego się święta 8 grudnia, które zakończy podniosły i piękny rok jubileuszowy Niepokalanie Poczętej NPM., przychodzą pod adresem Sodalicji Marjańskiej liczne zapytania o kartki na okna, jakie spotkały się z ogólną sympatją podczas kongresu. Z tego powodu podaje Sodalicja Marjańska do wiadomości, że pozostały zapas można nabywać, adresując: ul. Jagiellońska l. 3 Lwów. Na wielostronne zapytania czcicieli Marji Panny, czy iluminacja kartkowa będzie powtórzoną 8 grudnia we Lwowie, należy wyjaśnić, że Sodalicja nie mogąc narażać się na przykrości komitetu kongresowego, urzędowej iluminacji nie przedsiębierze i nie przygotowała. Nie widzi jednak ona powodu przeszkadzać tym, którzy pragną dać wyraz swoim uczuciom i udekorować w dniu uroczystym okna. W tym celu pozostały zapas jest do nabycia w sklepach: Bromilskiego, Zborowicza, Sobieskiego l. 2 i Gubrynowicza i Schmidta (księgarnia). Czysty zaś dochód z tych ostatnich kartek Marjańskich, otrzymają OO. Kapucyni na Zamarstynowie, dla ich ubożuchnego kościółka! Niechaj Marja otoczy swoją opieka to przedmieście!

Żałobne nabożeństwo. W poniedziałek, 5 bm., o godzinie 8 rano odbędzie się żałobne nabożeństwo za spokój dusz po zmarłych członkach i ich żon stow. bratniej pomocy rękodz. i przemysłowców „Wspólność“ we Lwowie.

„Lekkomyślna polemika“. Pod takim tytułem zamieściła *Gazeta Narodowa* bombastycznie napisany artykuł, w którym polemizuje z nami z powodu następującego ustępu, zamieszczonego w artykule *Dziennika Polskiego* pt. „Ujawnieni“:

„Znamiennym też faktem tego zbliżenia *Gazety Nar.* do Wszechpolaków było stanowisko, jakie zajęła z inicjatywy bliskiego sobie p. Kozłowskiego *Gazeta Nar.* wobec „Wszechpolaków“. Wszak czytaliśmy tam w swoim czasie czteroszpaltowe sprawozdanie o pewnej — nawiasem mówiąc — nudno pretensjonalnej książce jednego z menerów tego stronnictwa, który przeszedłszy od socjalizmu do nacjonalizmu, jest obecnie w trakcie przejścia do P. P. S.! W tym obozie jeszcze go nie było!“

Zdaje się nam, że w tem nie ma żadnej dwuznaczności. Tymczasem nieczyste sumienie autora artykułu w *Gazecie Nar.*, przyzwyczajonego do intryg na gruncie wiedeńskim, dopatruje się tu ukrytej myśli. Pisze więc w *Gazecie Narodowej*:

„Każdy, kto przeczyta rzeczoną wzmiankę *Dziennika Polskiego*, a nie czytuje *Gazety Nar.*, pomyśli sobie, żeśmy pochwalili książkę p. Studnickiego, przeciwko którego poglądom dziś zastrzega się nawet *Słowo Polskie.* Książki tej nietylko nie pochwaliliśmy, ale przeciwnie, zarzuty czynione jej szły znacznie dalej, aniżeli *Dziennika Polskiego*, oparte na jednym tylko urywku oceny *Czasu*“.

Otóż w powyższej naszej notatce nic nie pisaliśmy ani o pochwaleniu, ani o zganieniu, skonstatowaliśmy tylko, że w *Gazecie Narodowej* „czytaliśmy... czteroszpaltowe sprawozdanie“.

Trzeba istotnie wielkiej fantazji, aby tym słowom podsunąć inne znaczenie. Sądzimy, że gdybyśmy napisali: „w *Gazecie Narodowej* czytaliśmy bardzo rozsądny artykuł“, to nikt, nawet kto czyta *Gaz. Nar.*, nie pomyślałby, że autorem tego artykułu jest n. p. wiceprezes centralnego komitetu, prezes Tow. gospodarskiego i — w wolnych chwilach — pedagog dziennikarski!

Ale podejmujemy rzuconą rękawicę i twierdzimy stanowczo, że napisanie krytyki na pięciu szpaltach, zajmującej przeszło 350 wierszy druku, jest samo przez się reklamowaniem książki — i że o taką reklamę autorowi artykułu w numerze 184 chodziło! Jeżeli *Gazeta Narodowa* przekona nas, że w czasie długiego istnienia choćby raz napisała taką obszerną recenzję o jakiemś wydawnictwie, stanowiącem zaszczyt wiedzy polskiej, jak to uczyniła dla autora „wszechpolskiego“, to ofiarujemy jej wszystkie mowy p. Kozłowskiego w ozdobnem wydaniu!

Autor „Lekkomyślnej polemiki“ zaczyna swój artykuł od słów: „Brak gruntowności w rzemiośle dziennikarskim ze strony *Dziennika Polskiego* stanie się niedługo przysłowiowym“.

Otóż my dziennikarstwa nie traktujemy jako „rzemiosła“ — to zechce sobie autor zapamiętać. Dziennikarz nie potrzebuje być „koniecznie“ właścicielem dóbr i posiadaczem gotówki, ażeby być dobrym dziennikarzem, a na odwrót zaś, nawet bogaty w monetę i zaszczyty obywatel nie potrafi być dziennikarzem, gdy mu nieba poskąpiły talentu. Zresztą nie każdy może gruntowność pojmować tak, jak np. autor feljetonu pt. „Apolinary Jaworski“, który odpisał już wszystkie *„stenografické zprávy“*, wypełnił tą kompilacją niemniej jak 24 feljetonów (á 5 szpalt = 120 szpalt), a jeszcze nie dopłynął... do śp. Jaworskiego! Widocznie po śmierci trudniej prezesowi Koła dokuczyć, jak za życia!

Zresztą, byłoby o wiele lepszem, gdyby szanowny autor zamiast prowadzenia „lekkomyślnej polemiki“ dokończył rozpoczęte w *Gaz. Nar.* feljetony o śp. Szeptyckiej i śp. Leopoldzie hr. Starzeńskim — których początki były bardzo interesujące, a na których koniec niecierpliwie czekamy!

Kończymy na razie! Jeżeli autor artykułu w *Gazecie Narod.* tego sobie życzy, to pomówimy ze sobą obszerniej. My „Lekkomyślną polemikę“ potępiamy — ale skoro się jej autor artykułu w *Gaz. Nar.* podjął — przyjmujemy.

Napad w biały dzień. W ostatnich zwłaszcza czasach bezczelność lwowskich rzezimieszków, przechodzi już wszelkie granice. Niemal, że w oczach władzy dokonują oni swych nieraz nie do uwierzenia śmiałych kradzieży i włamań, a nawet, chcąc niejako dorównać paryskim *apaches'om*, nieraz w biały dzień dopuszczają się na odleglejszych ulicach rabunków. Podobny wypadek zdarzył się wczoraj pani Ludwice Szajewskiej, zamieszkałej pod l. 117, przy drodze Wuleckiej. Powracając około godziny pół do piątej popołudniu z miasta, napadniętą została pomiędzy górą Pełczyńską a stawem Sobka przez trzech nieznanych mężczyzn. W mgnieniu oka przewrócili oni słabą kobietę. Jeden z nich przytrzymał jej ręce i zatkał usta, by nie krzyczała, dwaj zaś inni poczęli ją przeszukiwać. Poszukiwania nie były bezowocne. Znaleźli bowiem przy ubezwładnionej 130 koron, które zabrawszy, zbiegli w niewiadomym kierunku.

Pożar tłoczni ropnej na dworcu czerniowieckim. Wczoraj około godziny 4 popołudniu uwiadomiono telefonicznie strażnicę pożarną o wybuchu pożaru w obrębie dworca czerniowieckiego. Na miejsce wypadku wyruszyło natychmiast pogotowie straży pożarnej. Płonęła znajdująca się na zachodnim krańcu rejonu kolejowego, a leżąca już na terytorjum gminy Białohorszcze budka z tłocznią ropną, należąca do p. Zygmunta Rodakowskiego. Przyczyna pożaru niewiadoma; prawdopodobnie zajęła się ropa, która w niewiadomy sposób wylała się na ziemię kranem. Pomimo szybkiego zlokalizowania, a następnie ugaszenia ognia, szkoda jest znaczną, wynosi bowiem przeszło 3000 kor.

Kradzieże. Kasjer biura asekuracyjnego „The Gresham“, Karol Stand, poniósł wczoraj znaczną szkodę. Skradziono mu bowiem znajdującą się w biurze maszynę do pisania, wartości 300 koron.

† Ambasador Kapnist. Zmarły wczoraj w 65 roku życia ambasador rosyjski w Wiedniu, hr. Kapnist, pochodził z dawnej rodziny weneckiej, która w XVII w. przybyła do Rosji i tam przyjęła prawosławie. Był on pomocnikiem attaché w Rzymie, następnie przez 9 lat radcą ambasady rosyjskiej w Paryżu, potem konsulem nadzwyczajnym w Hadze przez lat siedm. Ambasadorem w Wiedniu mianowany został w maju r. 1895 po odwołaniu ks. Łobanowa-Rostowskiego. Był gorliwym zwolennikiem poprawienia stosunków pomiędzy Rosją a Austro-Węgrami.

Z kraju.

Jarosław. (*Sprawy miejskie*). Budżet gminny na rok 1905, uchwaliła już rada miejska, a przedstawia się on bardzo dodatnio i świadczy o przezornej i rozumnej gospodarce. Suma dochodów wynosi 439 475 koron, rozchodów 403.649 kor. Wskutek tak pomyślnego stanu finansowego, postanowiła rada miejska wybudować w r. 1905 nową świniobójnię, rozszerzyć rzeźnię i zaprowadzić w niej urządzenia nowe mechaniczne, wedle współczesnych wymogów, dalej wybudować i urządzić przy rzeźni chłodzarnię, zbudować kilometer kanałów betonowych, zbudować sześć nowych studni betonowych na pompę. Służbie policyjnej i pożarnej miejskiej przyznano jednorazowy ryczałtowy dodatek drożyźniany. Z zakładów miejskich szczególnie pomyślnie rozwija się gazownia. Zapotrzebowanie gazu przez prywatnych konsumentów okazało się tak wielkiem, że teraz już zbudowano nowy piec wytwórczy o 6 retortach, z wiosną zaś będzie postawiony drugi zbiornik na 800 metrów sześciennych pojemności. Gazownia wykazuje czysty dochód 30.000 koron, po pokryciu wszelkich swych zobowiązań i annuitetów od sumy wyłożonej na budowę i urządzenie gazowni. Sumę dochodu uzyskanego, przeznaczono na dalsze powyższe inwestycje, tudzież na powiększenie inwentarza i zakładu przez urządzenie drugiego chłodnika i drugiego skrobera.

(*Protest*) wniesiony od wyboru do rady gminnej odrzuciło namiestnictwo. Ukonstytuowanie się rady nastąpi w przyszłym tygodniu Ostatnie posiedzenie starej rady odbyło się 30 listopada br. Przy końcu posiedzenia zabrał głos burmistrz dr. Dientzius i w krótkiem, pięknem przemówieniu dziękował członkom rady za poparcie jego usiłowań w okresie upłynionym sześcioletnim. Rada stojąc wysłuchała tego przemówienia i z grona jej radny prof. Rychlik słowami ciepłemi, serdecznemi wśród oklasków, dał wyraz uznania dla wydatnej pracy burmistrza około dobra gminy i dla jego zawsze godnego i taktownego przewodniczenia radzie; zakończył zdaniem, że jak dziś rada ustępująca żegna swego przewodnika, tak znowu niebawem około niego się ugrupuje dla dalszej wspólnej i zgodnej pracy.

(*Obchód marjański*). W niedzielę 4 bm. nastąpi poświęcenie statuy Matki Boskiej, ustawionej przy ulicy Krakowskiej ze składek mieszkańców miasta. Akt poświęcenia poprzedzą nabożeństwa w kościołach i cerkwi, tudzież procesja do kościoła Dominikanów. W procesji bierze udział cała ludność, władze i stowarzyszenia.

Kalendarz „Smigusa“ na r. 1905, ozdobiony prześlicznemi ilustracjami, odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową; kieszonkowy zaś kalendarzyk „Smigusa“ po 20 hal. (10 ct.) z pocztową przesyłką 24 hal. (12 ct.).

* **„Gwiazda“** w niedzielę dnia 4-go b. m. urządza przedstawienie amatorskie na korzyść funduszu Stowarzyszenia w wielkiej sali „Gwiazdy“ (ulica Franciszkańska l. 7). Członkowie „Kółka amatorskiego“ Stow. odegrają: „Raj utracony“, komedja w 3 aktach Ludwika Fuldy. W przerwach koncert orkiestry wojskowej 80 p. p. — Początek o godzinie 7-mej wieczorem. — Bilety wcześniej do nabycia w biurze Stowarzyszenia.

W poniedziałek 5 grudnia urządza „Gwiazda“ zabawę dla dzieci z okazji uroczystości św Mikołaja. Wstęp dla osób starszych 50 hal., dzieci nie płacą wstępu. — Początek o godzinie 6 wieczorem. — Informacyj udziela i upominki dla dzieci przechowa gospodarz Stowarzyszenia.

* **Z życia młodziey.** IV. posiedzenie „Kółka polonistów“ odbędzie się w poniedziałek dnia 5 grudnia b. r. o godzinie 5 wieczorem w XIV. sali uniwersytetu. Po odczytaniu protokołów nastąpi odczyt akad. Stanisława Polakowskiego p. t.: „Karol Brzozowski“.

* **Zwyczajne walne zgromadzenie** członków Towarzystwa „Biblioteki słuchaczów prawa“ odbyło się dnia 29 z. m. Przyjęto na niem sprawozdanie ustępującej rady zawiadowczej, której udzielono za całoroczne czynności absolutorjum oraz uznanie przez aklamację.

Na nowy rok administracyjny wybrano przewodniczącym kol. Józefa Manna, zastępcą p zew. kol. Romana Riedla, bibljotekarzem kol. Leonarda Kuntzego, skarbnikiem kol Bolesława Grutzewskiego.

* **Wieczór św. Mikołaja** odbędzie się w Stow. „Czytelni i wzaj. pomocy“ funkc. kolei państw we Lwowie (gmach byłego dworca kolei czerniowieckiej ulica Gródecka) w poniedziałek dnia 5 grudnia b. r.

Zmarli:

W Baniłowie ruskim na Bukowinie zmarł dnia 27 listopada Michał Bohosiewicz, w 68 r. życia. S. p. Michał Bohosiewicz pozostawia po sobie pamięć zacnego człowieka, dzielnego gospodarza i najlepszego współobywatela.

W Krakowie zmarł Eugenjusz Heller, magister farmacji, b. właściciel apteki w Krakowie, przeżywszy lat 86.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę, „Tkacze“, sztuka w 5 aktach Gerharda Hauptmanna.

Jutro w niedzielę, w południe o godzinie 12½ „Poranek japoński“: po raz pierwszy „Terakoja“, czyli wiejska szkółka, dramat historyczny japoński Tekeda Izumo; przełożył i prologiem opatrzył Jerzy Żuławski. — Popołudniu o godzinie 3½ „Medor“, tragikomedja w 3 aktach Henryka Malin. — Wieczorem o godzinie 7½ „Gniazdo jaskółek“, operetka w 3 aktach Henryka Herblay'a.

Z Filharmonji lwowskiej donoszą: W koncercie dra Konrada Zawiłowskiego, który się odbędzie dnia 7 bm., akompaniować będzie prof. Fr. Neuhauser.

Bronisław Huberman koncertuje obecnie w Bukareszcie, skąd przyjedzie do Lwowa i da ostatni swój koncert dnia 12 bm

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Sytuacja.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, że komisja budżetowa stworzy związek między ustawą zapomogową, a prowizorjum budżetowem, twierdząc, iż jedna sprawa bez drugiej nie może być załatwioną. Sytuacja dziś przedstawia się tak, że młodoczesi pod pewnymi warunkami gotowi są to *junctim* przyjąć, zachodzi atoli pytanie, czy takie warunki potrafią uzyskać. Za kilka dni zapadnie decyzja, a będzie to decyzja wielkiego znaczenia.

Z klubu młodoczeskiego.

Wiedeń. *Slavische Correspondenz* donosi: Wczoraj po posiedzeniu członków klubu młodoczeskiego, dr. Pacak i dr. Zaczek udali się do prezydenta ministrów Koerbera na konferencję.

Klub młodoczeski wczoraj nie ukończył jeszcze dyskusji politycznej, którą będzie prowadził dalej we wtorek przed posiedzeniem. Wszyscy członkowie tego klubu otrzymali telegraficzne wezwanie, ażeby się niezawodnie stawili na wtorek i środę.

Na podstawie onegdajszej uchwały klubu, zawiadomił dr. Pacak prezydenta izby hr. Vettera, że klub nic nie ma przeciw temu, ażeby przedłożenie zapomogowe bez pierwszego czytania odesłano do komisji. Innych uchwał klub nie przedsięwziął.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Z Portu Artura.

Tokio. Sztab generalny donosi, że na polu walki zginęło 17 oficerów, a 64 jest rannych. Depesza nie wymienia pola bitwy, przypuszczać jednak należy, że chodzi o ostatnie starcia pod Portem Artura.

Tokio. (Biuro Reut.) Jak słychać, Rosjanie usiłowali zdobyć napowrót pagórek „203 metrów“ i wrzucili do szturmu znaczne siły, pozostali jednakże odparci ze znacznemi stratami. Rosjanie obwarowują pagórek, położony pomiędzy Liaoteszanem a Nautanszanem. Jak słychać, będzie to ostatni punkt ich oporu.

Flota bałtycka.

Perim. (B. Reutera). Popołudniu przepłynęły tędy wczoraj rosyjskie okręty w liczbie 20. Po dwugodzinnym postoju skierowały się okręty te na południe do Adenu.

Madryt. W sprawie żądanych przez tutejszego japońskiego posła wyjaśnień co do zaopatrzenia w Vigo rosyjskiej floty bałtyckiej w węgiel, oświadczył minister spraw zagranicznych w obec pewnego dziennikarza, że Hiszpanja zachowuje pod każdym względem jak najściślejszą neutralność.

Obłąkani.

Moskwa. (Tel. wł.). Przywieziono tu znów 18 żołnierzy obłąkanych. Dotychczas jest już tu 112 żołnierzy obłąkanych w szpitalu.

Z placu boju.

Petersburg. (Urzędownie). Generał Kuropatkin telegrafuje do cara pod datą 1 b. m.: Rota kozaków w pościgu za nieprzyjacielem posunęła się aż do Taitseho i zniszczyła linję telegraficzną wzdłuż doliny, zabierając ze sobą drutu na 1 klm. Japończycy spalili dwa magazyny prowiantowe, zmuszeni je opuścić. Po naszej stronie było dwóch rannych. O drugim oddziale wysłanym w pościg za nieprzyjacielem niema żadnych wiadomości. Japończyków zginęło 23, 7 wzięliśmy do niewoli. O nocy na 1 grudnia niema żadnych sprawozdań.

Petersburg. *Birżewyje Wied.* donoszą z Mukdenu pod dniem 1 b. m., że w armji japońskiej w ostatnich dniach wykonano kilka wyroków śmierci z powodu nieposłuszeństwa. Żołnierze przed straceniem mieli oświadczyć, że już najwyższy czas zakończyć tę wojnę, która przynosi tylko ruinę narodowi. Obawiają się, żeby ta idea nie szerzyła się w armji.

Petersburg. Rosyjska agencja telegraficzna donosi z Mukdenu: Kawalerja nasza ściga nieprzyjaciela, który cofa się nieustannie ku południowi. Podczas pomyślnych utarczek 29 z. m. przekonał się generał Rennenkampf, że linja operacyjna Japończyków jest bardzo rozległa, a rezerwy nieznaczne.

Petersburg. (Urzędownie). Gen. por. Sacharow donosi do sztabu generalnego pod datą 1 grudnia: Od lewego skrzydła nadchodzą w dalszym ciągu wiadomości o cofaniu się nieprzyjaciela, który opuścił znowu kilka miejscowości. Dnia 30 w nocy Japończycy cofnęli się od rzeki Sza w kierunku Lamotu. Oddział nasz posunął się do Japończyków na odległość aż 20 kroków. Japończycy otworzyli żywy ogień, przyczem porucznik Rodzewicz i 3 żołnierzy zginęło, a 3 jest rannych. Gdy ogień nieprzyjacielski ustał, część naszego oddziału posunęła się aż pod szańce nieprzyjacielskie, przyczem przyszło do walki na bagnety. Japończyków zginęło 25 i jednego wzięto do niewoli. Nasi zabrali wiele broni. Po naszej stronie jeden żołnierz zginął, a podporucznik Kaltbekow ranny. W nocy na 1 grudnia oddział na naszem lewem skrzydle pod komendą kapitana Aleksowa zmusił nieprzyjaciela do opuszczenia kilku pozycji; mimo gwałtownego oporu nieprzyjaciela nasi spędzili Japończyków z ich stanowisk. Dziś nie nadeszły z frontu żadne sprawozdania o nowych starciach.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne

Kolej lokalna Tarnopol-Zbaraż.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wczoraj ukonstytuowało się tu Towarzystwo dla kolei lokalnej Tarnopol Zbaraż. Towarzystwo posiada kapitału zakładowego 855 000 kor. w akcjach pierwotnych, z których 600.000 koron objął kraj, resztę zaś interesenci. Oprócz tego wolno Towarzystwu wydać pożyczkę pierwszeństwa n 1.635.000 koron. Prezesem Towarzystwa wybrano radcę ministerjalnego Smolina, wiceprezesem dyrektora Biura kolejowego w galicyjskim Wydziale krajowym p. Stanisława Kołakowskiego. Ze strony rządu należą do rady nadzorczej Towarzystwa oprócz prezesa, jeszcze dwaj radcy ministerjalni Niemcy, że strony Wydziału krajowego wiceprezes p. Kołakowski, ze strony akcjonarjuszów z Polaków p. Niementowski i właściciel dóbr Żeleński, ze strony Niemców poseł br. Ostermann i adwokat dr. Jakób Singer.

Państwowa rada kolejowa.

Wiedeń. Pod przewodnictwem ministra kolei Witteka zebrała się wczoraj państwowa rada kolejowa na tegoroczną sesję jesienną. Wśród nagłych wniosków znajduje się wniosek p. Russmanna w sprawie dostawy lodu dla posyłek mięsa z Galicji i Bukowiny na targ wiedeński. Wszystkim zgłoszonym wnioskom przyznano nagłość. Po przystąpieniu do porządku dziennego obradowano między innymi nad wnioskiem pp. Baczewskiego i Russmanna, żądającym jak najrychlejszego zaprowadzenia nocnych pociągów błyskawicznych pomiędzy Lwowem a Wiedniem. Wniosek ten uzyskał poparcie całego zgromadzenia.

Dostawy dla wojska.

Wiedeń. W ministerstwie handlu odbyła się komisyjna konferencja w sprawie rozdziału dostaw dla wojska w r. 1905 pomiędzy drobny przemysł, mianowicie obuwia i innych wyrobów ze skóry. W obradach brali udział także zastępcy krakowskiej i lwowskiej izby handlowej pp. dr Rapoport i dr. Stesłowicz. Ogółem rozdzielono dla przemysłu drobnego dostawy w kwocie 905.000 koron.

Zgromadzenie słuchaczy waterynarji.

Wiedeń. (Tel. wł.) W tutejszej akademii weterynaryjnej odbyło się zgromadzenie studentów weterynarji, w którem wzięli udział także delegaci ze Lwowa. Referował dr. Mikulaszek ze Lwowa. Uchwalono kilka rezolucyj, które głównie domagały się ściślejszego rozróżniania między słuchaczami weterynarji, posiadającymi świadectwo dojrzałości, a zwykłymi konowałami. Uchwalono także drugą rezolucję, domagającą się dopuszczenia weterynarzy do doktoratu.

Przesilenie gabinetowe w Serbji.

Białogród. (Tel. wł.) Potwierdza się wiadomość, iż cały gabinet serbski podał się do dymisji. Król, który odbył konferencję z prezydjum skupczyny, prawdopodobnie dymisję tę przyjmie.

Białogród. Wczoraj po południu wzywał król prezydjum skupszczyny do pałacu. Wieczorem odbyła się narada obu radykalnych grup. Przyjdzie prawdopodobnie do gabinetu koalicyjnego obu tych grup, chociaż samoistni radykali są również gotowi popierać gabinet Passicza.

Białogród. Na posiedzeniu komisji skupszczyny w głosowaniu nad sprawą wydania pos. Milicza, po obu stronach padły po 3 głosy. Przewodniczący derymował na rzecz wniosku o wydaniu. Gdy skupszczyna odrzuciła ten wniosek, galerja wybuchła okrzykami „żyvio,“ a prezydent kazał opróżnić galerję. Wszyscy ministrowie opuścili posiedzenie skupszczyny i udali się do pałacu królewskiego, aby wręczyć swoją dymisję.

Białogród. Ostatecznym powodem podania się gabinetu do dymisji miało być odrzucenie 70 głosami przeciw 47 wniosku o wydanie sądom socjalistycznego posła Milicza za artykuł o stosunkach w armji serbskiej.

Echa zajść w Insbruku.

Berlin. (Tel. wł.) Do *Börsen Couriera* donoszą z Medjolanu, że na życzenie rządu teatry we wszystkich miastach włoskich cofnęły z repertuaru te sztuki, w których osoby pojawiają się w niemieckich mundurach wojskowych lub studenckich, oraz wszystkie sztuki, tłómaczone z niemieckiego. Stało się to dlatego, że te sztuki dawały impuls do bardzo przykrych demonstracyj antiaustrjackich.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym. Izba deputowanych przyjęła wczoraj, wśród okrzyków na cześć króla, wniosek prezydenta, postanawiający, by Izba z prezydjum na czele udała się do kwirynału celem złożenia królestwu włoskim życzeń z okazji narodzin następcy tronu.

Następnie odpowiadał minister spraw zagranicznych Tittoni na zapytanie w sprawie zajść w Insbruku i zaznaczył, że ubolewa nad temi zajściami, obałamucenie jednak tamże wzburzonego tłumu nie może osłabić węzłów, łączących niemiecką wiedzę i kulturę z cywilizacją włoską, ani też osłabić stosunków między Włochami a Austrją.

Rozdział kościoła od państwa we Francji.

Paryż. Parlamentarna komisja dla sprawy rozdziału kościoła od państwa, przyjęła projekt ustawy, wniesiony przez Deville'a, tj. właściwie pierwotnie przez rząd przedłożony projekt. Mniejszość ponownie protestowała przeciw braniu pod obrady już raz uchwalonego przedłożenia.

Minister wojny do oficerów.

Paryż. Minister wojny Berteaux wystosował do komendantów korpusów okólnik, w którym wzywa ich, aby się starali, by zgoda i uspokojenie wróciły do korpusu oficerskiego. W ministerstwie nie ma już więcej wcale list informacyjnych.

Broń dla Tangeru.

Wiedeń. *Die Zeit* donosi z Rjeki, że na parowcu kompanji adrjatyckiej przewieziono siedm wagonów broni i ładunków z Rumunji do Tangeru.

Wiedeń. Ambasador austro-węgierski w Petersburgu otrzymał od hr. Gołuchowskiego polecenie, aby złożył rządowi rosyjskiemu kondolencję z powodu śmierci hr. Kapnista. Hr. Gołuchowski wczoraj popołudniu zjawił się osobiście w ambasadzie rosyjskiej i złożył swoją kondolencję rodzinie zmarłego.

Gödöllö. Wczoraj przedpołudniem przyjął monarcha ministra wojny Pitreicha na posłuchaniu.

Gödöllö. Hr. Tisza po posłuchaniu u monarchy powrócił wczoraj popołudniu do Budapesztu.

Berlin. Komisja kanałowa ukończyła drugie czytanie ustawy o drogach wodnych.

Monachium. Wczoraj popołudniu zmarł ks. Fryderyk Hohenzollern.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowania. Wiedeń. (Tel) Minister skarbu zamianował kontrolora fabryki tytoniu w Zabłotowie Arnolda Koliszera i adjunkta głównej fabryki tytoniu w Krakowie Karola Nowaka sekretarzami zarządu tytoniowego, z pozostawieniem obu na dotychczasowych miejscach służbowych.

Pojedynek dziennikarski. Budapeszt. (Tel) Z powodu polemiki politycznej między pismami *Magyar Allam* i *Alkotmany* odbył się pojedynek na szable pomiędzy ich redaktorami Emilem Szemeneczem i Edmundem Belnitzkym. Tzemenecz jest poważnie ranny.

Aresztowanie defraudanta. Wiedeń. (Tel. wł.). Policja tutejsza otrzymała przed dwoma dniami z Warszawy telegraficzną wiadomość, że z Sosnowca zbiegł niejaki Franciszek Cedrowski, który jako kasjer w jednej z tamtejszych instytucyj sprzeniewierzył 60.000 rbl. Policji udało się go wyśledzić w jednym z hoteli, w którym zapisał się do księgi przyjezdnych jako Piotrowski. Aresztowano go właśnie w chwili, gdy wybierał się w dalszą drogę do Pesztu. Cedrowski natychmiast przyznał się, że się w istocie nazywa Cedrowskim, że jest tym, którego właśnie policja poszukuje. Znaleziono przy nim 1200 koron i 850 rubli w złotej monecie. W areszcie, gdy poddano ścisłej rewizji jego ubranie, znaleziono pod podszewką kwit depozytowy jednego z banków wiedeńskich na złożone tam 46 000 koron w listach zastawnych gal. Tow. kred. ziemskiego.

Napad na korespondenta. Tanger

(Tel.) Harrisa, korespondenta *Timesa*, chciało porwać pewne plemię górskie i w tym celu naszło jego dom w nocy. Straży jednakże udało się przeszkodzić porwaniu w ten sposób, że wmówiła w napastników iż Harrisa niema w domu. Napastnicy zabrawszy straży broń i odzież, oddalili się. Angielski konsul wniósł w tej sprawie przedstawienie do rządu marokańskiego.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 2 grudnia.

(*fr.*) I dziś była na giełdzie ogólna zniżka kursów, gdyż niepowodzenie rokowań o traktat handlowy z Niemcami wciąż oddziaływa ujemnie na tendencję targu. Jak donoszą ze sfer, mających styczność z kartelem żelaznym, poskutkowała przecie stanowczość, jaką okazało ministerstwo kolejowe w sprawie dostawy szyn dla kolei państwowych. Jak wiadomo, ministerstwo odrzuciło ofertę kartelu, jako za drogą. Owóż po gruntownym namyśle postanowiły przedsiębiorstwa kartelowe wnieść nową ofertę na pięć lat na podstawie niższych cen. Z Berlina donoszą, że w tamtejszych sferach giełdowych zaniepokojenie wywołała wiadomość, iż rząd zamierza wnieść w parlamencie projekt ustawy przeciw syndykatom przemysłowym. — Walne zgromadzenie akcjonarjuszy Länderbanku, na którem ma zapaść uchwała co do podwyższenia kapitału akcyjnego o 20 miljonów koron, zwołano na 4 stycznia 1905.

— **Wiedeń** 2 grudnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 305·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 298·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 277·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 272·—, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. 94·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20·95, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 478·—, Clary 40 zł. m. k. 155·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 79·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 87·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 69·—, Ofen 40 zł. 162·—, Palffy 40 zł. m. k. 165·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28·75, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 66·—, Salma 40 zł. m. kon. 222·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—. Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 133·30, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 522·—.

— **Berlin** 2 grudnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 213·40, Staatsbanny 140·40, Diskont Comandit 193·0, Berlińskie Towarz. handl. 165·25, Laura 259·40, Bochum 231·—, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·20, Kolej warsz.-wied 164·50, Kolej morza Śródziemnego 91·75, Kolej Meridionalna 151·10, Losy tureckie 130·75, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 216·40, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 440·50, Lombardy 18·20, Kolej Henry 113·60, Niemiecki bank narodowy 129·75, Kanada Profered 133·40, Akcje żeglugi hamburskiej 128·50; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—; Huta „Donnersmark" 269·60.

— **Berlin** 2 grudnia. Austrjackie banknoty 85·05, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 2 grudnia. Austrjackie kredyty 213·30, Kolej państw. —·—, Diskonto —·—, Laura —·—.

— **Paryż** 2 grudnia. 4 procentowa renta 98·80 mąka 32·

Przyjechali do Lwowa.

dnia 2 grudnia 1904 roku.

HOTEL GEORGEA Pokoje od 3 kor. Hr. St. Piniński z Grzymałowa. Hr. M Łoś z Czeszki. Hr. J. Potocki z Brzeżan M. Weiser z Sassowa. St. Kotarski z Brzeska. Z. Ciechanowski z Krakowa. D. Traunero z Przemyśla. Hr. M. Wodzicki z Dalnicza. Z. Makowiecki z Rosji. M. Marlow z Wiednia. K. Ginther z Aerna. G. Singer z Wiednia. J. Schüsberg z Hamburga. W. Abrahamowicz z Tyszkowiec. H. Popper z Pilzna. M. Komornicka z Zawadki. K. Winnicki z Turady.

HOTEL EUROPEJSKI A. Malicki z Nowego Sioła. P. Hoffman ze Stryja. S. Dąmbska z Drohobycza D. Purpuzin z Odessy P. Ostermayer z Wiednia. T. Dietl z Wiednia. Dr. E. Lebenhard ze Zborowa. P. Podczaski z Podwołoczysk. A. Chamzak z Hermanstadtu. F. Malchen z Klagenfurtu. Dr. N. Nebenzahl z Sanoka. K. Jelińska z Krakowa. W. Pius ze Stanisławowa. H. Frank z Hamburga. J. Dekański z Wołoczysk.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

†

Za spokój duszy ś. p.

Adama Krykiewicza

urzędnika Magistratu

odbędzie się w poniedziałek d. 5 grudnia b. r. o godz. 9 rano w kościele OO. Jezuitów

Nabożeństwo żałobne

na które pozostała wdowa z synem i rodziną krewnych, znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 3 grudnia 1904.

„Concordia", A. Kurkowski.

†

Roman Odrowąż Białaczewski

c. k. radca rachunkowy krajowej Dyrekcji skarbu

po długiej a ciężkiej słabości, zasnął w Panu dnia 2 grudnia 1904 o godzinie 10 przed połudn. w 48 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się w niedzielę dnia 4 grudnia b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. św. Mikołaja l. 23 na cmentarz Łyczakowski, do grobowca familijnego, na którą w bezmiernym żalu pogrążona żona z rodziną — krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcjan zaprasza.

Lwów, dnia 3 grudnia 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Karol Hoffmann

woźny kasy oszczędności i właściciel realności

zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł po długich a ciężkich cierpieniach, dnia 2 grudnia b. r. przeżywszy lat 66.

Eksportacja zwłok odbędzie się w niedzielę dnia 4 go grudnia b r o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Piastów l. 4, na cmentarz Janowski, na którą w smutku pogrążona żona z synem krewnych przyjaciół, kolegów i pobożną publiczność zaprasza.

Lwow, dnia 3 grudnia 1904.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

Wincenty Zajączkowski

oficj ł rachunkowy c. k. namiestnictwa

zmarł po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami dnia 2 grudnia 1904 r, przeżywszy lat 32.

Eksportacja zwłok odbędzie się w niedzielę dnia 4-go grudnia b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Długosza l. 7 na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pogrążona żona z pozostałymi dziećmi krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 2 grudnia 1904.

„Concordia" A Kurkowski.

†

Ludusia

najukochańsza córeczka

Władysława i Ludmiły Chrzanowskich

zmarła po długiej a ciężkiej słabości, dnia 1-go grudnia br 4 wiośnie życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się w sobotę dnia 3 grudnia b. r. o godzinie 9 rano z Podmanasterza na cmentarz do Starego sioła o czem struskami rodzice zawiadamiają

Podmanasterz dnia 2 grudnia 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Katarzyna Dyniowa

opatrzona św. Sakramentami, zmarła po długich a ciężkich cierpieniach, dnia 2 grudnia 1904 r. w 27 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 4 grudnia b. r o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Szeptyckich l. 17 na cmentarz Janowski na który to obrzęd w smutku pogrążony mąż, dzieci, matka i rodzina krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 2 grudnia 1904.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krzyżewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.